

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 2  
(1829)  
2016

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LUTY • CENA 2 ZŁ



# Święto Ofiarowania Pańskiego

Czterdzieści dni po Bożym Narodzeniu Kościół obchodzi święto Ofiarowania Pańskiego. Czini to na pamiątkę ofiarowania przez Maryję i Józefa ich pierworodnego Syna w świątyni jerozolimskiej. Wtedy też starzec Symeon wypowiedział proroctwo, nazywając Jezusa „światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Twego Izraela” (Łk 2, 23-32). Dlatego też to święto jest bogate w symbolikę światła.

Święto Ofiarowania Pańskiego było obchodzone w Jerozolimie już w IV wieku i jest jednym z najstarszych w Kościele. Na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela podczas niewoli egipskiej każdy pierworodny syn u Żydów był uważany za własność Boga. Dlatego czterdziestego dnia po jego urodze-

niu należało zanieść syna do świątyni w Jerozolimie, złożyć go w ręce kapłana, a następnie wykupić za symboliczną opłatę 5 syklów. Równało się to zarobkowi 20 dni pracy robotnika niewykwalifikowanego. Równocześnie z obrzędem ofiarowania i wykupu pierworodnego syna łączyła się ceremonia oczyszczenia matki dziecka. Z tej okazji matka była zobowiązana złożyć ofiarę z baranka, a jeśli jej na to nie pozwalało zbyt wielkie ubóstwo – przynajmniej ofiarę z dwóch synogarlic lub gołębi. Fakt, że Maryja i Józef złożyli synogarlicę, świadczy, że byli bardzo ubodzy.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa tego dnia wierni chodzili na nocne msze ze świecami. Dlatego dziś święci się gromnice, a w kościołach odbywają się procesje.

Światło świecy symbolizuje Chrystusa, „światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1,9). W tradycji polskiej święto to nazywane było zawsze świętem Matki Bożej Gromnicznej. Począwszy od IX wieku wierni w tym dniu przynoszą do kościoła świece do pobłogosławienia, zwane gromnicami. Procesja z płonącymi świecami na początku liturgii jest znakiem nowego kroczenia przez życie w jedności z Jezusem. Kiedyś gromnice obowiązkowo wykonywano z wosku pszczelego i po jej zapaleniu dom napelniał się pięknym zapachem.

Poświęconą w kościele zapaloną gromnicę starano się zanieść do domu, by od niej rozpalic ogień, który zwiastować miał zgodę i miłość w rodzinie.

## Święto Matki Boskiej Gromnicznej w polskich zwyczajach i wierzeniach ludowych

Święto Matki Boskiej Gromnicznej obchodzone jest 2 lutego na pamiątkę Ofiarowania Jezusa w świątyni oraz Oczyszczenia Maryi. Tego dnia podczas nabożeństwa święci się przybrane woskowe świece zwane gromnicami. W tradycji ludowej istniało wiele wierzeń związanych z magiczną mocą tych świec i ich światła.

W pięknie wydany zbiór opisów obrzędów ludowych i tradycji w Kościele Katolickim z 1931 r. pt. *Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła świętego* czytamy: „Od najdawniejszych czasów Polacy mieli szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej. Świecili im pod tym względem dobrym przykładem prawie wszyscy królowie polscy, którzy w każdej ważniejszej potrzebie zanosili pokorne modły do Bogarodzicy, prosząc, by ich oświecić i pobłogosławić im raczyła.

Ze wszystkich świąt Matki Boskiej najuroczyściej obchodzono święto Matki Boskiej Gromnicznej. Uroczystość ta nastraja wiernych poważnie, a obrzędy z nią związane nasuwają myśli o znikomości rzeczy światowych, o godzinie śmierci,

na którą zawsze powinniśmy być przygotowani, gdyż nie wiemy „dnia i godziny”. Nazwa „Gromnicznej” pochodzi od zwyczaju święcenia w kościele świec woskowych, zwanych gromnicami, które chronić mają od gromów i wszelkich niebezpieczeństw. Świece te wyrabiano dawniej w domu z własnego wosku pszczelnego, dziś kupuje się gotowe, wykonane fabrycznie. Przed zanieśieniem do kościoła przystrajają często gromnice kwiatami sztucznymi i kokardami; w Lubelskiem owijają lnem i ozdabiają koralami lub paciorkami; w innych znów okolicach okręcają świece długimi kolorowymi stoczkami, tak zwanymi błażejkami. Nazwa „błażejek” pochodzi od dawnego zwyczaju zapalania stoczków



W dzień Matki Boskiej Gromnicznej – rysunek Wojciech Grabowski

w dzień świętego Błażeja, 3 lutego, podczas święcenia gruszek i jabłek, których lud używał jako lekarstwa na ból gardła.

Gromnice, przyniesione do kościoła, poświęca ksiądz przed su-

### NASZA OKŁADKA

Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni – mal. Alessandro Capalti (1807 – 1868), Rzym

„Panie, czymże ja jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem”  
(Adam Mickiewicz)

# Wielki Post

**W Środę Popielcową rozpoczyna się w Kościele czterdziestodniowy czas Wielkiego Postu. Główne przesłanie tego okresu koncentruje się na duchowym przygotowaniu chrześcijan do godnego przeżywania święta Zmartwychwstania Pańskiego, największego święta chrześcijaństwa, związanego z wydarzeniami Męki, Śmierci i Zmartwychwstania (Paschy) Chrystusa; wydarzeniami, które stanowią fundament Kościoła i wiary katolickiej.**

Środa Popielcowa jest szczególnym dniem, w którym chrześcijanie manifestują swoje osobiste pragnienie nawrócenia do Boga. Posypanie głów popiołem stanowi zaproszenie do przeżycia Wielkiego Postu jako świadomego i intensywnego udziału w Tajemnicy Paschalnej Jezusa, w Jego Krzyżu i Zmartwychwstaniu.

ciałem. Arystoteles natomiast twierdził, że w dojściu do doskonałości etycznej pomaga człowiekowi stosowanie zasady „złego środka”, czyli zachowywania umiaru.

Do tego najważniejszego święta Zmartwychwstania Pańskiego szykujemy się przez czterdzieści dni pokuty i umartwienia, naśla-

je naszą uwagę na Boga, wyczuła nasz wewnętrzny słuch na Jego głos, pozwala się z Nim spotkać i zjednoczyć. Dzięki niej człowiek wchodzi w głęboką relację z Bogiem, on sam i jego świat poszerzają się do wymiarów nieskończonych, wszystko zostaje w nim oczyszczone i nasycone światłem, pięknem i łaską. Jałmużna z kolei otwiera nas na drugich, pomaga nam wyjść z ciasnego kręgu egoizmu, dostrzec innych i konkretnie im pomóc w ich potrzebach. Podejmujemy te działania mając na uwadze zbawcze postanie Jezusa Chrystusa, a szczególnie Jego decyzję ofiarowania swego życia za nas, bo to jest główny motyw naszego nawrócenia. Brak tej świętej refleksji, przynajmniej raz w roku, wcześniej czy później wyjąłowi nas

„Od ciemnej grudki prochu; która smoli ręce,  
z namaszczeniem rzuconej w Popielcową Środę,  
cichutka radość wzbiera.

O rzuć prochu więcej, na warkocz, na czuprynę,  
w książeczki, na brodę...

Bo przecież od tej grudki? wiosna w drzwiach kościoła, (...)  
będzie więcej spowiedzi i dobrych uczynków,  
wiele rzeczy skradzionych powróci w czas krótki  
a wszystko się rozpocznie po prostu od Środy,  
i właśnie od popiołu...

od smolącej grudki”.

„Memento homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris”  
Prochem jesteś i w proch się obrócisz...

(ks. Jan Twardowski)

**U progu Wielkiego Postu  
uświadamiamy sobie stan własnej duszy**



Post i umartwienie to jedno z najważniejszych środków, jakie Kościół podsuwa człowiekowi w dojściu do doskonałości moralnej. W czasach współczesnych, zdominowanych przez konsumpcyjny styl życia i dążenie do jak największej przyjemności, mówienie o potrzebie postu i umartwienia nie jest łatwe. Ponadto brak uświadomienia na temat ascezy prowadzi często do błędnych opinii, które nadają jej negatywne znaczenie. A przecież post i wyrzeczenie nie jest tylko i wyłącznie wytworem chrześcijaństwa. Na temat wstrzemięźliwości mówiła już filozofia stoicka, która zalecała postawę dystansu, także wobec różnego rodzaju przyjemności. Sokrates uważał, że umartwienie ciała pomaga duszy w kierowaniu

dując w ten sposób Chrystusa, który przed rozpoczęciem swojej nauczycielskiej działalności przebywał 40 dni na pustyni, modląc się i poszcząc. Kościół wypracował przez wieki środki pomocne do wewnętrznej przemiany człowieka – post, modlitwę i jałmużnę. Post, który ma na celu opanowanie siebie, kontrolę nad swoimi pragnieniami i dążeniami. Dotyczy on w pierwszym rzędzie codziennego pokarmu, ale trzeba go także rozciągnąć na inne sfery naszego życia: alkohol, tytoń, język, telewizję.

Post jest ćwiczeniem, które ma doprowadzić do tego, że człowiek będzie rzeczywiście panem siebie, rozporządzającym mądrze swoimi siłami. Nauczy się mówić pokusie „nie”. Modlitwa zaś kieru-

z naszego człowieczeństwa i z naszej wrażliwości na słowo Boga i obecność innych ludzi.

Kiedy w Środę Popielcową kapłan posypuje naszą głowę popiołem, najczęściej mówi: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Nawracajcie się, a więc odejdźcie od tego, co jest złe i wiercie w Ewangelię, czyli idźcie za Chrystusem, który prowadzi nas ku zmartwychwstaniu. Przekraczając w ten dzień próg Wielkiego Postu odłóżmy choć na chwilę te wszystkie tak niezbędne sprawy, które w perspektywie wieczności stają się drobnymi pyłkami, a zgłębiajmy Mękę i Śmierć Chrystusa, aby ujrzeć Jego Zmartwychwstanie, Jego zwycięstwo – gwarancję naszego wiecznego szczęścia.

# Biskup Franciszek Hodur (1866 – 1953)

## Wspomnienie

16 lutego 2016 r. miną 63 lata od śmierci Organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce i Kanadzie oraz Kościoła Polskokatolickiego w Polsce – Biskupa Franciszka Hodura. Zmarł w wieku 87 lat w Scranton, Pa. (USA). Wielkie dzieło Jego życia trwa w pamięci biskupów, kapłanów i wiernych Kościoła Narodowego. 2 kwietnia br. upłynie 150 lat od Jego narodzin w Żarkach k. Chrzanowa. Biskup Hodur pozostaje umiłowanym przewodnikiem duchowym, poiskim reformatorem religijnym i wielkim Polakiem. Można śmiało powiedzieć, że był On pionierem odnowy Kościoła Chrystusowego. To On po raz pierwszy w 1900 r. odważył się odprawić Mszę św. w języku poiskim. To On odważył się dokonać tak wielkiego zwrotu ku pierwotnemu chrześcijaństwu – ku idei Kościoła Narodowego, z ojczystym językiem i rodzimą hierarchią. Całe swe życie poświęcił polskiemu ludowi, toteż we wdzięcznej pamięci tego ludu na zawsze pozostanie

Znany polski pisarz Jan Wiktor (1890 – 1967) tak pisał o Biskupie Franciszku Hodurze: *Serce zmienił w pochodnię, która świeci i podpala.*



Portret Biskupa Franciszka Hodura zamieszczony na okładce Katolickiego Tygodnika Ilustrowanego *Rodzina* (nr 1 z dn. 2 stycznia 1966 r.) z okazji 100. Rocznicy Jego urodzin

*Wydziedziczonych, wygnanych z ojczyzny przez ucisk, nędzę, tam, daleko za oceanem uczył prawdy o wolności, podpalał miłością ojczyzny, tak że serca wygnańców – tułaczy rozgorzały najjaśniejszym płomieniem. Był miłością obejmującą lud i każdym słowem oświecał go, słudzył mu, koł boleść, goił rany*

*zadawane w ciągu wieków. Krzyż, znak kapłański, zmienił w najszlachetniejszy oręż w obronie człowieka, w walce o dobro, o prawdę, o sprawiedliwość społeczną, dlatego Jego imię czczą wielotysięczne rzesze wyznawców, jako Ojca, Nauczyciela, Wychowawcę, Przewodnika. (Kalendarz Katolicki 1978).*

# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

## Podstawowe założenia ustrojowe i doktrynalne Kościoła w świetle jego prawa wewnętrznego.

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze „Rodziny”: „VI Synod Ogólnopolski (15 maja 1975) – za zgodą Urzędu do Spraw Wyznań – uchwalił nowelę do Podstawowego Prawa Kościoła Polskokatolickiego, którą m.in. wprowadzono następujące zmiany”:

– wprowadzono zasadę kolegialnego kierownictwa Kościołem. Obowiązuje ona na wszystkich szczeblach rad: Rady Parafialnej (której przewodniczy osoba świecka), Rady Diecezjalnej oraz Rady Synodalnej i Prezydium Rady Synodalnej (którym przewodniczy biskup);

– określenie „Rada Kościoła” zastąpiono określeniem „Rada Synodalna”, określenie zaś „Prezydium Rady Kościoła” – określeniem „Prezydium Rady Synodalnej”;

– wprowadzono do Rady Synodalnej i Prezydium Rady Synodalnej prezesa Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików;

– zdecydowano, że Synod Ogólnopolski będzie się odbywał co 4 lata, zwyczajne sesje Rady Synodalnej 4 razy w roku, posiedzenia Prezydium Rady Synodalnej zaś 1 raz w miesiącu.

Według nowego brzmienia kan. 82 § 1-2, w skład Rady Synodalnej wchodzi: wszyscy biskupi ordynariusze (w tym urzędujący przewodniczący, który poprzednio nosił tytuł „biskupa naczelnego”, był nim „z reguły biskup, lecz nie aktualny ordynariusz jakiegokolwiek z diecezji”), koadiutorzy, sufragani i administratorzy diecezji; delegat Sekcji Teologii Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej;



15 maja 1975 r. VI Synod Kościoła Polskokatolickiego obradował w gotyckiej katedrze pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. Na zdj.: Ks. mgr Wiktor Wysoczański – wówczas Sekretarz Rady Synodalnej i Prezydium Rady Synodalnej – protokołuje obrady Synodu

wszyscy dziekani; prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików; po jednym delegacie świeckim z każdej diecezji.

Rada Synodalna czuwa nad wykonywaniem uchwał synodalnych oraz nad czystością doktryny i ideologii Kościoła. Należy do niej także koordynacja działalności diecezji, przyjmowanie i rozpatrywanie wniosków biskupów ordynariuszy diecezji i Rad Diecezjalnych, kontrola działalności poszczególnych diecezji w zakresie kościelnym, administracyjnym i majątkowo-finansowym (kan. 83 § 1).

Zgodnie z kan. 83 § 2 PPKP, Rada Synodalna decyduje m.in. w sprawach:

– interpretacji Podstawowego Prawa Kościoła Polskokatolickiego;

– erygowania nowych diecezji;  
– zatwierdzania administratora diecezji w wypadku wakatu na stanowisku biskupa oraz wyboru kandydatów na biskupów współpracowników i biskupów tytularnych;

– zatwierdzania planu misyjnego i rocznego budżetu Kościoła;

– zatwierdzania i zmiany statutów i regulaminów, powoływania Komisji Synodalnych i ustalania tematyki obrad dla Synodu Ogólnopolskiego oraz udzielania zgody na zwoływanie Synodu Diecezjalnego;  
– ustalania i zmian przepisów liturgicznych na podstawie opinii Komisji Teologicznej;

– zawieszania w funkcjach biskupów i przyjmowania apelacji zawieszonych i sekularyzowanych karnie duchownych;

– dopuszczania kandydatów do święceń kapłańskich i przyjmowania do Kościoła duchownych innych wyznań;

– przyjmowania lub odrzucania rocznego sprawozdania biskupów ordynariuszy diecezji i Rad Diecezjalnych;

– aprobowania planu pracy na rok następny, przedstawionego przez ordynariuszy diecezji i Rady Diecezjalnej;

– udzielania swej opinii w sprawie powoływania kierownika Sekcji Teologii Starokatolickiej oraz udzielania misji kanonicznej pomocniczym pracownikom nauki do nauczania w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

cdn.

# Uroczysty dzień Św. Huberta w Strzyżewie

Obchody święta organizuje niemal każde koło łowieckie i parafie pod wezwaniem tego świętego. W ostatnią niedzielę października tradycyjnie już myśliwi z Koła nr 4 „Wielowieś”, leśnicy, hodowcy koni, drobiu, pszczelarze, parafianie i goście modlili się na uroczystej Mszy Świętej ku czci św. bp. Huberta w kościele filialnym w Strzyżewie. Mszy Św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. proboszcz Julian Kopiński. Sygnaliści z Koła powitali pięknym utworem myśliwskim wszystkich obecnych na uroczystości Eucharystycznej.

Na uroczystą Mszę Św. przybyły Poczty Sztandarowe: Koła Łowieckiego nr 4 „Wielowieś”, hodowców i miłośników koni, hodowców drobiu, pszczelarzy, OSP w Strzyżewie. W czasie Mszy Św. grał i śpiewał pan B. Szubert, a grą na rogach myśliwskich wspomagali sygnaliści naszego Koła.

W czasie Mszy Świętej Ks. Proboszcz z głębi serca podziękował za szlachetną posługę przedstawicielom środowisk, którym patronuje Św. Hubert. Powiedział m.in.: „Niech Bóg nieskończenie miłosierny wspiera wasz trud służby ziemi ojczyźnej, która jest tak piękna i cenna. To obowiązek wobec Boga, ale jednocześnie obowiązek wobec drugiego człowieka... Najserdeczniejsze życzenia i po-



Do świątyni przybyły poczty sztandarowe

dziękowania zanieście wszystkim osobom, z którymi pracujecie i współdziałacie. Proszę was, byćście byli wielkimi nauczycielami odpowiedzialnej troski za środowisko, ale jednocześnie zachowywania prawidłowej hierarchii wartości, w której na pierwszym miejscu pozostaje Bóg i dobro człowieka, niezależnie od koloru skóry, narodowości i wyznania.

Dziękuję w sposób szczególnie z głębi serca Kołu nr 4 „Wielowieś”, które jest mi bardzo bliskie i wszystkim obecnych na uroczystości.”

Po homilii Ks. Proboszcz poświęcił tablicę pamiątkową ku czci Tych, którzy służyli i służą Św. Hubertowi

w polu i kniei, umieszczoną pod freskiem Św. Huberta w kościele.

Na koniec uroczystości, przed błogosławieństwem, Kol. Mieczysław Maciuszczak w imieniu Zarządu i Członków Koła podziękował za odprawienie Mszy Św. i modlitwę, oraz wręczył Ks. Proboszczowi piękny pamiątkowy *Album o Świętym Hubercie*.

Myśliwi złożyli też w darze piękne poroże jelenia, które będzie zawieszane jako Wotum Wdzięczności Św. Hubertowi.

*Św. Hubercie, módl się za nami i darz nam w borze.*

*Darz Bór  
ks. J.K.*

Wspólne, pamiątkowe zdjęcie z uroczystości św. Huberta w świątyni w Strzyżewie



## Pamięć o Tych, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów

*Kapelusz zdjęty z myśliwskiej skroni,  
Przykrył na chwilę codzienne troski,  
Pełen modlitwy lasem pachnącej,  
Odsunął dalej trud, obowiązki.  
Klęknąć więc można z czołem odkrytym.  
Na ołtarz złożyć swoje pragnienia.  
Promykiem wiary wszystko połączyć,  
Ożywić w sercu miłe wspomnienia.  
Promyk modlitwy, zatem, niech świeci,  
Nad mogiłami naszych kolegów  
A róg myśliwski niech gra hosannę,  
Za brać łowiecką, naszych Szeregów.  
Niech „bór nam darzy”, pokotem sprzyja,  
Knieja jednoczy i piesków granie.  
A tym, co trąbka zagrała „ciszę”  
Wieczny spoczynek racz im dać, Panie.*

Pamiętkowa tablica w strzyżewskiej świątyni



Jest właśnie 18:00, dnia 20 listopada 2015 r. Rozpoczyna się wieczorna Msza Św. w kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski i Św. Bp. Huberta w Strzyżewie. Ks. proboszcz Julian Kopiński odprawił Mszę Św. w intencji zmarłych myśliwych z Koła nr. 4 „Wielowieś”.

Na uroczystą Mszę Św. przybyli myśliwi, wierni parafii, aby w modlitwie polecać Tych, którzy odeszli do „Wiecznej Krainy Zielonych Łowów”. Kolega Mieczysław przywołał z imienia i nazwiska wszystkich zmarłych Kolegów

na wstępie Eucharystii. W czasie Mszy Św. przygrywali Sygnaliści Koła, utwory znane dobrze wszystkim myśliwym, a Pan Organista pięknie odśpiewał pieśni żałobne. Wystrój Świątyni przypominał nam o wymowie modlitwy za Zmarłych, a palące się znicze to symboliczny ogień złożony na ołtarzu za Tych, którzy odeszli do „Krainy Wiecznych Łowów” za przyczyną Św. Huberta. Rozejdziemy się do naszych domów i codziennych obowiązków, podbudowani wspomnieniami i nadzieją „Darz Bóg”! i „Darz Bór”!

Sygnaliści Koła wykonywali utwory dobrze znane wszystkim myśliwym



# Wezwani do służby Kościołowi

W dniu 19 września 2015 roku J. E. Biskup prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański, Zwierzchnik Kościoła i Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, udzielił święceń diakonatu alumnom Wyższego Seminarium Duchownego – Bartoszowi Normanowi i Arturowi Krzeczowskiemu.

Nowi diakoni, w pełnych emocjach, w słowach, złożyli podziękowania tym wszystkim, którzy wspierali ich w drodze do służby Chrystusowi –

Uroczystość, która odbyła się w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Konstancinie-Jeziornie, zgromadziła licznych gości. Obecni byli duchowni: ks. inf. Antoni Norman – Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej, ks. inf. Ryszard Dąbrowski – kanclerz Kurii Biskupiej, ks. Henryk Dąbrowski – proboszcz z Warszawy, ks. Kazimierz Klaban – proboszcz z Elbląga i ks. Mariusz Gajkowski – proboszcz z Kosarzewa. Przybyli też członkowie rodzin i bliscy kandydatów do święceń.

Uroczystej Mszy św. przewodniczył biskup Wiktor Wysoczański, zaś rolę archidiacona pełnił ks. inf. Ryszard Dąbrowski, który w imieniu Kościoła prosił o udzielenie alumnom święceń diakonatu.

Kiedy nadeszła chwila święceń, słowami *Litanii do Wszystkich Świętych* zebrani zwrócili się o szczególne błogosławieństwo dla dwóch młodych mężczyzn, którzy tego dnia zdecydowali się poświęcić swoje dalsze życie służbie Bogu. Podczas aktu święceń Ks. Biskup wręczył im oznaki urzędu diakona – stułę przewieszoną przez lewe ramię i dalmatykę. Otrzymali też księgę Ewangelii, którą odtąd będą głosić Ludowi Bożemu.

Następnie nowi diakoni przystąpili do ołtarza i asystowali celebransom w dalszym sprawowaniu Świętej Liturgii.

Przed zakończeniem Mszy św., w ciepłych słowach skierowanych do nowo wyświęconych diakonów, Zwierzchnik Kościoła podkreślił znaczenie kroku, na jaki się dziś zdecydowali oraz wyraził radość z faktu, że szeregi duchowieństwa Kościoła Polskokatolickiego wzbogaciły się. Życzył im również pomyślnego ukończenia studiów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej oraz siły, wytrwałości i wielu łask Bożych



w nowej postudze. Wręczył im też świadectwa święceń.

Diakoniat jest pierwszym z trzech stopni Sakramentu święceń (są to kolejno: diakonat, kapłaństwo i biskupstwo). Diakoni mają wspierać kapłanów i służyć Kościołowi w postudze liturgii, słowa i miłości. Są szafarzami Eucharystii, mogą proklamować Ewangelię i głosić kazania, a także udzielać Sakramentu Chrztu św., błogosławić związki małżeńskie i przewodniczyć obrzędom pogrzebu.

Księdzu Biskupowi, kapłanom, rodzicom oraz przyjaciółom. Obiecali dokładać wszelkich starań, aby ich służba przynosiła chlubę Kościołowi i pożytek tym wszystkim, do których zostaną posłani.

Nowo wyświęconym diakonom serdecznie gratulujemy oraz otaczamy naszą modlitwą i życzeniami owocnej służby Kościołowi Polskokatolickiemu!

(ks. M. G.)





**Święcenia kapłańskie, które należy rozpatrywać tylko w jedności z sakrą biskupią i święceniami diakonatu, są sakramentem upoważniającym do głoszenia słowa i szafowania sakramentów. W stosunku do innych sakramentów zajmuje ono o tyle specjalną pozycję, że jest warunkiem ich ważnego i skutecznego udzielania. Jako sakrament przekazujący to pełnomocnictwo jest on w pełni zrozumiały tylko łącznie z nauką o urzędzie kościelnym. (...)**

O obrzędach święceń kapłańskich powiemy jedynie to, że poprzedzają je (tylko na Zachodzie) cztery tzw. niższe święcenia (sługa ołtarza, egzorcysta, lektor, oddźwierny), jako stopnie wstępne, oraz święcenia subdiakonatu (jako służba pomocnicza do diakonatu). Wszystkie one nie mają charakteru sakramentalnego. Sakramentem są tylko święcenia diakonatu, kapłańskie i sakra biskupia, udzielane przez nakładanie rąk i wezwanie Ducha Świętego. Każde z nich nie stanowi oddzielnego sakramentu, lecz razem *per modum unionis* tworzą one jeden sakrament. Obstawanie przy tym

ostatnim twierdzeniu jest o tyle ważne, że dzięki niemu uniemożliwia się wszelką prawną-hierarchiczną nadrzędność jednego urzędu nad innymi i zostaje zachowany służebny charakter wszystkich urzędów tworzących razem jeden urząd.

*Dodatek:* W Kościele wschodnim święcenia uważane są również za sakrament obejmujący, podobnie jak na Zachodzie, trzy stopnie – diakonat, prezbiterat i episkopat. Również Kościół anglikański uznaje potrójny urząd i zalicza święcenia do sakramentów w szerszym znaczeniu. *Augsburskie Wyznanie Wiary* (1530) określa *ordo* o tyle jako sakrament, o ile ustanowiony został przez miłosierdzie Boże – *miser cordia Dei mandatum*. Reformowane *Wyznanie Helweckie II* (1566) dopuszcza święcenia tylko jako *institutum utile Dei* (pożyteczne ustanowienie Boże).

Urs Küry. *Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia*, ChAT, Warszawa 1996, s. 225, 227 – 228



## Nie wy Mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem (J 15, 16)

**Słowa te wypowiedział Jezus Chrystus do Apostołów w Mowie Pożegnalnej, w przeddzień swej śmierci. On ich wybrał spośród innych. On ich przeznaczył do uświęcającej pracy, do kapłańskiej i apostołskiej działalności. Od tego momentu nie nazywał ich sługami, lecz nazwał przyjaciółmi i oznajmił im wszystko, co usłyszał od Ojca. Posłał ich, aby szli i owoc wydali i aby owoc ich był trwały.**



Gdy czytamy te słowa w Ewangelii św. Jana, wiemy, że wkraczamy w atmosferę powołania kapłańskiego. Nie ulega wątpliwości, że powo-

łanie takie jest łaską, jest wezwaniem Boga skierowanym do człowieka, aby podjął wielką misję: pracę nad zbawieniem dusz ludzkich. Słyszysz się dziś zewsząd, że w świecie całym, a zwłaszcza w Europie, coraz mniej jest powołań kapłańskich. Młodzi ludzie mają rozliczne możliwości ukończenia studiów i podjęcia pracy bardziej konkretnej i przynoszącej lepszy, a już w każdym razie pewniejszy dochód. Czyżby Bóg ograniczył rozdzielanie łaski powołań? Czy to wina Pana Boga, że tak mało młodych ludzi skierowuje swe kroki do seminariów duchownych lub akademii teologicznych? Z pewnością tak nie jest. Pan Bóg woła wielu młodych ludzi, lecz ten głos Boży nie znajduje odzewu w ich duszy. Jest jak ziarno siewcy, które pada na grunt skalisty, albo między osty i cier-

nie. Inne perspektywy życiowe, obawa przed ośmieszeniem się, chęć swobodniejszego życia zagłuszają kielkującą w sercu łaskę powołania kapłańskiego.

Jakże inaczej ustosunkowali się do wezwania Jezusowego prości rybacy z Galilei. Opowiada o tym św. Mateusz ewangelista:

„Gdy [Jezus] przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci, Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi”. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Idąc stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci, Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim”. (Mt 4, 18-22).

Były to powołania nagłe, zaskakujące. Odpowiedź powołanych była

cd. na str. 11

# Dante Alighieri z Florencji

W 2015 r. minęła 750 rocznica urodzin Dantego Alighieri. W bieżącym roku zaś minie 695 lat od śmierci tego protoplasty humanizmu.

Dante Alighieri był wybitnym florenckim poetą z przełomu XIII i XIV wieku, prekursorem idei renesansowych, który w swej działalności zajmował się również filozofią i polityką. Jego największe dzieło „Boska Komedia” (nad którym pracował 13 lat), to poemat, stanowiący syntezę myśli filozoficznej, historycznej i teologicznej epoki średniowiecza oraz panoramę ówczesnego świata. To arcydzieło literatury włoskiej i światowej, które wywarło znaczący wpływ na kulturę późniejszych epok. „Boska Komedia” jest wizjonerskim poematem z podróży przez Piekło, Czyściec i Raj.

Florencja jest nierozzerwalnie związana z osobą Dantego Alighieri. Bez niej nie byłoby niego. Bez niego ona nie byłaby tym, czym jest. Bez cienia wątpliwości poeta był jednym z jej najznamienszych obywateli. Brał udział w bitwach, postował, a nawet sprawował najwyższe urzędy republiki – za co rodzinne miasto zapłaciło mu dożgonnym wygnaniem. W 1302 r. Dante ze względów politycznych musiał opuścić ukochane miasto. Oskarżono go i skazano na grzywnę, której nie zapłacił.



W przypadku powrotu groziło mu spalenie na stosie. 13 lub 14 września 1321 r. zmarł w Rawennie, niedługo po ukończeniu „Boskiej Komedii”, i tam został pochowany. Przy Via Alighieri stoi Tomba di Dante, niewielki klasycystyczny budynek z XVIII wieku, gdzie znajduje się XV-wieczny grobowiec poety. Wewnątrz grobowca, nad sarkofagiem Dantego, zobaczyć można płaskorzeźbę z 1483 r. autorstwa Pietra

Lombardo – weneckiego architekta i rzeźbiarza, przedstawiająca poetę przy pulpicie (pisało się wtedy na stojąco). W środku świątyni pali się lampa wotywna z XVIII wieku, zasilana toskańskim olejem z Apeninów – który raz do roku, przy okazji każdej rocznicy śmierci mistrza, przekazywany jest jako dar przez jego rodziną Florencję. Wystrój mauzoleum uzupełniają marmurowe posągi, inskrypcja „Dantis Poetae Sepulcrum” i inne epitafia.

Florencja wielokrotnie dopominała się o prochy Dantego. Bezskutecznie. W 1831 r. we florenckim kościele Santa Croce, słynącym z mauzoleum wybitnych obywateli miasta, ufundowano pomnik poświęcony pamięci poety. Ponadto na placu przed kościołem znajduje się wspaniały posąg Dantego Alighieri, który góruje nad rozległym, malowniczym placem. Wizerunek poety można również dostrzec na dziedzińcu galerii Uffizi. Budowa pomników to nie jedyny gest władz Florencji, mający na celu rehabilitację najwybitniejszego obywatela miasta. W 2008 r. rada miasta przyjęła rezolucję, która anulowała wyrok banicji, zasądzonej Dantemu w odległej przeszłości. Niektórzy uznali tę de-

## Dante Alighieri – aforyzmy, sentencje

*Prawda do kłamstwa jest podobna z twarzy.*

\*

*Nadzieja przychodzi do człowieka wraz z drugim człowiekiem.*

\*

*Nie ma dotkliwszej boleści, niżli dni szczęścia wspominać w niedoli.*

\*

*Ci, którzy sądzą, że pieniądź wszystko może, są zdolni wszystko zrobić, by go mieć.*

\*

*Mało kocha ten, kto może jeszcze wyrazić słowami, jak bardzo kocha.*

\*

*Więcej ludzi żyje według zmysłów, niż podług rozumu.*

\*

*Ród ludzki wnet od prawdy odwyknie.*

\*

*Bieda to bolesna, nikczemna, okrutna prześladowczyni.*

\*

*Owoc nie pleni się szlachetny, gdzie chwastem zaszło pole.*



Dante Alighieri – fresk na drewnie

czyż za niewłaściwą, wielu jednak było ukontentowanych zmianą. Rachunki pomiędzy Florencją a Dan-tem zostały wyrównane.

W miejscu pochówku Dantego Alighieri w Rawennie panuje przygnębiająca atmosfera, a sam grób sprawia wrażenie zapomnianego i zaniebanego. Dziwnie tu pusto. A dookoła łańcuchy spięte potężnymi kłódkami okalają kaplicę. Nasuwają się tu na myśl słowa C. K. Norwida:

„Coś ty Italii zrobił Alighieri,  
Że ci dwa groby stawi lud nieszczery.  
Wygnawszy pierwej...”



Słynna średniowieczna kłódka u wejścia do grobu

### Atmosferę panującą wokół grobowca opisał T. Różewicz w wierszu „Grób Dantego w Rawennie”:

Dante  
Tu nic nie ma  
Przecież tu pusto  
Wycieczka zielone okulary  
Czerwone oczy niebieskie wargi  
Pomarańczowe włosy  
Głowy na miękko  
W głowach piękno  
Chodźmy dalej

Proszę kolejno  
Tam nic nie ma  
Zaglądają przez dziurkę  
*Dantis poetae sepulcrum*  
Inwalida bez nogi  
Który siedzi w kąciuku  
Mówi zawstydzony  
To wszystko  
Tu nic więcej nie ma

Stalowe łańcuchy  
Spiżowy wieniec  
*Virtuti et Honori*  
zamknięty na kłódkę  
w kapliczce  
jest Dante  
jest pusto  
nic  
nie ma.

## Nie wy Mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem (J 15, 16)

### cd. ze str. 9

natychmiastowa: „porzucili sieci i poszli za nim”. Zdarzają się czasem takie powołania. Wewnętrzny głos Boga w duszy jest tak silny, że nie można mu się oprzeć. Jeszcze w bardziej nagłym i olśniewającym sposobie był powołany św. Paweł. Jechał do Damaszku, aby pojmać i uwięzić chrześcijan. „Szawel ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich”. I oto, gdy zbliżał się do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba, padł na ziemię i wtedy usłyszał głos: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” Był to silny natarczywy głos Chrystusa w jego duszy. Nie mógł się oprzeć. Stał się gorliwym chrześcijaninem i jednym z najwybitniejszych apostołów.

Św. Ambroży (wiek IV) został nagle wezwany do służby Bożej, gdy jako namiestnik rzymski w Mediolanie wkroczył do kościoła, aby pilnować porządku podczas wyboru biskupa. Podobno jakiś chłopczyk za-

wołał wówczas: „Ambroży niech będzie biskupem”. W ciągu ośmiu dni ochrzczono go, przygotowano pośpiesznie i wybrano na biskupa.

Św. Augustyn, już jako wykształcony młodzieniec przez 9 lat gardził religią chrześcijańską, aż wreszcie, jako retor w Mediolanie, nawrócił się nagle, słuchając kazania św. Ambrozego. Nawet w czasach współczesnych można by znaleźć przykłady takich powołań, choć niewątpliwie bardzo rzadkich.

Istnieją też powołania ukryte bardzo głęboko w podświadomości. Dany człowiek nigdy o kapłaństwie nie myślał, aż tu nagle spada na niego jakiś cios, np. śmierć ukochanej osoby, zawód miłosny lub inny wstrząs moralny i wtedy wałęsa się w grzyby wszystkie dotychczasowe wartości. Życie traci blask, traci swój sens. I wtedy służba Bogu w kapłaństwie lub za murami klasztoru jawi się jako ratunek, jako jedyna forma życia, którą należy obrać.

Najczęściej jednak, jak stwierdzają znawcy psychologii powo-

łań, proces kiełkowania i wzrostu powołania kształtuje się powoli, dojrzewa przez czas dłuższy. Młody człowiek zaczyna np. wykazywać zainteresowania sprawami religijnymi, chętnie uczęszcza do kościoła, z zamiłowaniem służy do Mszy św., lubi liturgię, jest wrażliwy na dobro i wzdyga się przed złym postępowaniem. Wypełnia go młodzieńczy idealizm, który wyraża się chęcią służenia bliźnim, silnym pragnieniem pracy duszpasterskiej. Innymi słowy: podoba mu się „zawód kapłański”, chce być księdzem. Idea kapłaństwa Chrystusowego pociąga go. I takie powołanie jest również łaską Bożą. Nie spada ona na człowieka jak jastrząb na ofiarę, lecz delikatnie, przez dłuższy czas rozświetla wnętrza duszy jak lampka oliwna mroki świątyni. Żadnego z tych głosów Boga w duszy nie można lekceważyć. Istnieje moralny obowiązek pójścia za tym głosem, bo w przeciwnym wypadku można zmarnować swe życie.

Warszawa 1875 r.

# Cywilizacyjny skok

**Sokrates Starynkiewicz (1820 – 1902), rosyjski patriota i lojalny poddany cara, był jednym z najwybitniejszych prezydentów naszej stolicy, sprawcą jej cywilizacyjnego skoku w końcu XIX w. Kiedy przyjechał do Warszawy, witano go z rezerwą. Ćwierć wieku później na jego pogrzeb przyszło 100 tys. warszawiaków.**

Pod koniec ub. roku minęło 140 lat od objęcia przez Starynkiewicza władzy w mieście. Do Warszawy przybył 1 grudnia 1875 r., a nominację na stanowisko „pełniącego obowiązki” prezydenta miasta otrzymał półtora miesiąca wcześniej. W Warszawie obawiano się jego prezydentury, która nie pochodziła z wyboru mieszkańców. Starynkiewicz był urzędnikiem narzuconym miastu przez zaborcę. Warszawiacy bali się, że jako Rosjanin i carski generał będzie twardego rufkaczem, a jego rządy w mieście sprowadzą się do administrowania w imieniu Petersburga. Stało się jednak inaczej. Nowy władca Warszawy władzę pojmował nie jako przywilej, lecz służbę jednocześnie na rzecz cara i społeczności miasta, czytamy w *GW* z 27.11. ub. roku.

Jakie miasto zastał Starynkiewicz po przyjeździe? **W 1875 r. Warszawa tonęła w błocie i ciemnościach. Piętno odcisnęły na niej represje po stłumieniu powstania 1863 r.** Rządy w Warszawie rozpoczął Starynkiewicz od uzdrawiania gospodarki miejskiej. Działał skutecznie, wyróżniając się talentem i sumiennością. W rządzeniu miastem pomagała mu własna charyzma, a także współpraca i życzliwe poparcie warszawskiego generał-gubernatora hrabiego Pawła Kotzebue, którego znał z Odessy. W ciągu jego prezydentury dochody miasta wzrosły ponaddwukrotnie bez zwiększania obciążenia podatkowego. Dla zilustrowania jego dokonań przytoczmy, że w roku 1871 w Warszawie wzniesiono łącznie 92 nowe budynki, zaś w 1875 r. powstało już 785 domów murowanych i 51 drewnianych. W jego prezydenturze najważniejsze były jed-



**Sokrates Starynkiewicz za swą kryształową uczciwość w pracy na rzecz Warszawy na trwałe zapisał się w pamięci jej mieszkańców**

nak wielkie inwestycje, które zmieniły oblicze miasta.

Po przybyciu do Warszawy Starynkiewicz przeprowadził wizytację śródmieścia i przedmieść. Widząc ich dramatyczny stan sanitarny, **za najpilniejsze uznał budowę sieci wodociągów i kanalizacji.** W kilka tygodni po objęciu urzędu wyjechał do Frankfurtu nad Menem, aby obejrzeć funkcjonującą tam od niedawna kanalizację i spotkać się z jej angielskim twórcą, inżynierem Williamem Lindleyem. **Budowa sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w XIX-wiecznej Warszawie była przedsięwzięciem gigantycznym, które można porównać do dzisiejszej budowy kilku linii metra jednocześnie.** Świadczyła o wizji i umiejętnościach organizacyjnych prezydenta, a także jego darze przekonywania do swoich racji. Przeciw niemu stanęły nie tylko władze w Petersburgu, ale i wielu mieszkańców Warszawy, zwłaszcza właściciele ka-

mienic przerażonych wizją finansowania tego przedsięwzięcia. A jednak prezydentowi udało się zrealizować zamierzenie.

Wyjątkowa była przy tym jawność jego działań. W gruncie rzeczy nie musiał mieszkańców Warszawy pytać o zgodę. Tymczasem doprowadził do powszechnej dyskusji na łamach prasy. **To zjawisko w imperium carów wyjątkowo rzadkie.** Przekonując opinię publiczną, zarazem aktywizował ją. Podejmując budowę, zwrócił się do najlepszych specjalistów od sieci wodno-kanalizacyjnej w ówczesnej Europie, jakimi byli Lindleyowie (ojciec i syn). W rezultacie Warszawa wzbogaciła się o system kanalizacyjny zaprojektowany z wielkim rozmachem. Bez zarzutu służący do dziś. Wtedy, gdy został otwarty w Warszawie, podobnego nie miały ani Moskwa, ani Petersburg.

**W czasie trwającej 17 lat prezydentury Starynkiewicza brukowano ulice, zakładano przy nich oświetlenie, powstawały miejskie skwery, zbudowano gazownię na Woli i urządzono cmentarz Bródnowski. Inwestycja gonila inwestycję. Prezydent miał wizję budowy nowoczesnego miasta. Był przy tym rygorystycznie uczciwy w działalności finansowej. Z własnych oszczędności pomagał finansować niektóre przedsięwzięcia miejskie.**

W dniu pogrzebu prezydenta Starynkiewicza Warszawa przybrała żałobną szatę. Uroczyste żegnały go szpalery wojska, cechy warszawskie, dzieci z ochronek oraz tłumy warszawiaków. Kryształowa uczciwość i praca na rzecz Warszawy zapewniły mu wdzięczność kolejnych pokoleń mieszkańców stolicy. Gdy odchodził ze stanowiska, był uboższy niż w chwili, gdy je obejmował. Wśród ówczesnych wysokich urzędników rosyjskich to ewenement. Może dlatego Sokrates Starynkiewicz jest jedynym rosyjskim generałem, który we współczesnej Warszawie ma swój pomnik. Stoi na terenie Centralnej Stacji Filtrów.

# Staropolskie zapusty

**Karnawał pojawił się w naszym kraju na przełomie XVI i XVII w. Staropolskie obchody określane jako zapusty, trwały od Trzech Króli do Wielkiego Postu. Nazwa ta odnosiła się albo do całego okresu, albo tylko do kilku jego ostatnich dni, tuż przed Środą Popielcową. Była też inna nazwa – „mięsopest”, dotycząca jedynie trzech ostatnich dni karnawału.**

Ten czas był okazją do zabaw, uczt i rozrywek. W całym karnawale bawiono się głośno i hucznie. Jednak nasilenie tych zabaw przypadało właśnie na ostatni, zapustny okres. Wtedy to po wsiach zaczęły chodzić turoń, niedźwiedzie i wilki, drogami włóczyły się tabuny wesołych przebierańców, odwiedzających domy i zbierających dary. Twarze czerniono sobie sadzą, wkładano różne dziwaczne stroje, ściskano przypadkowych przechodniów na ulicy – jednym słowem – dzielono się wesołością z innymi. Specjalnie na zapusty przygotowywano wesołe piosenki. Do najbardziej popularnych postaci karnawałowych należał znany w wielu regionach Polski, chodzący już pod koniec grudnia z kołędnikami – turoń, ponadto koza i niedźwiedź. Charakterystyczna była też postać bociana lub żurawia, którzy byli symboliczną zapowiedzią zbliżającej się wiosny. W obchodach zapustnych nie mogło też zabraknąć postaci dziada z babą, diabła oraz Cyganów. Korowody przebierańców oprócz śpiewów i tańców często też zaczęły przechodniów czy urządziły różne figle i psoty. Jednak wszystko to było traktowane z przymrużeniem oka, gdyż wierzono, że postacie te przynoszą dostatek i urodzaj oraz są zapowiedzią rychłego nadejścia wyczekiwanej przez ludzi wiosny.

Bogactwo zwyczajów karnawałowych w różnych regionach Polski było ogromne. Na ziemi lubelskiej i sandomierskiej upowszechniły się tzw. bachuski. Na sankach obwożono słomianą lalkę lub ubranego w powrozy chłopaka, zwanego Bachusem. Złożona z przebierańców świta zbierała dla

siebie i dla niego drobne datki oraz podarki. Inny, oryginalny zwyczaj przetrwał do naszych czasów w Jedlińsku na ziemi radomskiej. Otóż odbywa się tam, sięgające swym rodowodem XVII w., widowisko zwane „ścięciem śmierci”. Jest zaimprovizowane pojmanie tej postaci, proces, wykonanie wyroku, pogrzeb, a potem zabawa do białego rana. Zwyczaj ten znany był w całej Polsce. W Krakowie jeszcze w XIX w. ścinano Mięso-

pusta, zaś na Kujawach pozorowano zabijanie bądź wieszanie grajka. W niektórych regionach Polski odbywały się też tańce kobiet mające zapewnić urodzaj lnu, a także postna kolacja zwana podkurkiem.

Zadziwia ilość i barwność zabaw i zwyczajów karnawałowych w dawnej Polsce, i atmosfera, jaka im towarzyszyła. Ludzie potrafili się cieszyć i co najważniejsze, dzielić się tą radością z drugim człowiekiem. Te zwyczaje przypominały o tym, że jest czas zabawy, że rok ma swój rytm, że istnieje naturalny porządek rzeczy. Dzięki nim karnawał był okresem nieskrępowanej radości. Zapominając o tradycji i kulturze minionych wieków, przyczyniamy się do zamykania własnej tożsamości narodowej. Ta tożsamość tkwi przecież w dawnych wiekach, w tym, co wymyślono kiedyś.



Barwny korowód przebierańców z Białostockiego Muzeum Wsi

# Festiwal „Warszawa w Budowie”

„Warszawa w Budowie” to festiwal projektowania miasta organizowany od 2009 r. przez Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Konfrontuje pochodzącą z różnych dziedzin wiedzę ekspercką na temat miasta, poszukuje ognisk zapalnych na jego mapie, powraca do cennych doświadczeń z historii architektury i urbanistyki, a jednocześnie stara się przewidzieć tendencje w rozwoju Warszawy. Przy zaangażowaniu publiczności, festiwal próbuje wpływać na kształt miasta.

Na jesieni ub. roku w budynku dawnego liceum Hoffmanowej przy ul. Emilii Plater w Warszawie odbyła się już siódma edycja festiwalu „Warszawa w Budowie”, poświęcona kontrowersjom wokół powojennej odbudowy stolicy. Warszawa to miasto, w którym jest jeszcze wiele do zaprojektowania. Dla władz to niekończąca się historia problemów z planowaniem przestrzeni miejskiej, a dla mieszkańców – trudny obiekt codziennego użytku. Warszawa ma za sobą dramatyczną przeszłość, pełną architektonicznych zerwań i zapaści. W jej budowaniu często zawodziła logika, a nowe rozwiązania okazywały się nietrafione lub niefunkcjonalne. Porwana, miejscami nielogiczna tkanka miejska rodzi liczne wyzwania – musimy się nauczyć, jak się w niej odnaleźć i poczuć dobrze, czytamy w *GW* z 9-15.10.2015.

Organizatorzy celowo wybrali miejsce, które będzie wyburzane – teren publiczny z budynkiem liceum przygotowany przez miasto do sprzedaży deweloperom. Chcieli pokazać, że podobnie jak po wojnie, gorące dyskusje toczą się i dziś wokół decyzji planistów, którzy coś rysują w przestrzeni, a potem to staje się rzeczywistością. Budynek liceum został zaprojektowany przez Jerzego Baumillera, który był jednym z architektów, którzy się tu zjawili zimą 1945 r. i zawiązali Biuro Odbudowy Stolicy. Odbudowa Warszawy, rozpoczęta 70 lat temu, była na polu urbanistyki profesjonalną dyskusją o tym, jak żyć i mieszkać. Wystawa pokazała, w jaki sposób stworzono nowoczesne miasto i jakie były główne kwestie sporne, o których dyskutowano. Na zarzut, że odbudowa jest nieudana, jeden z architektów powiedział, że pamię-

ta Warszawę międzywojenną i zawsze w swojej pracy architekt starał się projektować z zachowaniem pamięci miejsca, poprawiając jednocześnie warunki bytowe. Inny zaś z architektów twierdził, że nie możemy wciąż odnosić się do mitu Warszawy – miasta przedwojennego, Paryża Północy – ponieważ idealizujemy go i chcemy odbudowywać niektóre jego elementy. Tamta Warszawa została zburzona i nie ma już do niej powrotu.

Odbudowa była wychodzeniem z kryzysu i kompletnej destrukcji miasta. Po 1945 r. ścierały się rozmaite punkty widzenia. Zasadniczym pytaniem było: odbudowywać czy budować i projektować od nowa? Jeśli odbudowywać, to co? Za rekonstrukcją całości lub większości zniszczonej wojną zabudowy optował konserwator Jan Zachwatowicz. Wystawa zaprezentowała projekty odbudowy Starego Miasta i dokonania Komisji Badań Dawnej Warszawy. Architekci-konserwatorzy odbudowę pomników kultury uzasadniali koniecznością edukacji przyszłych pokoleń. Inni rekonstrukcji zabytków przeciwstawiali potrzebę nowych inwestycji, wytaczali argumenty związane z wysokimi kosztami prac nad budynkami historycznymi, a nawet podważali wartość zabytkową wielu ocalałych obiektów. Nie chcieli ratować ciasnej zabudowy z przełomu XIX i XX wieku (A jak się to ma do dzisiejszych planów ścieśniania centrum Warszawy? – przyp. Red.), secesyjnych budynków w ogóle nie uważając za zabytkowe, a jedynie za wykwyty złego gustu i kapitalistycznej spekulacji. Za priorytet

uznano zapewnienie stolicy możliwości logicznego rozwoju. W jaskrawej sprzeczności z nim stało przeludnienie przedwojennego Śródmieścia.

Wystawa pokazała, że kwestia odbudowy ma wiele odcieni. Trzeba



Uroczyste otwarcie Trasy W-Z w dniu 22 lipca 1951 r.

dostrzec, że choć planistom Biura Odbudowy Stolicy nie udało się uratować bardzo wielu zabytkowych budynków, a niektóre ze względów planistycznych bądź politycznych rozbierano, to zaproponowany wtedy pomysł na miasto sprawił, że dziś spełnia ono swoje stołeczne funkcje, odzyskało mieszkańców, otrzymało nowe architektoniczne oblicze, że jest pełne zieleni. Architekci zrealizowali ciągi komunikacyjne, których używamy do dziś, które scaliły miasto w jeden organizm; utworzyli przestrzenie publiczne, tereny otwarte i tzw. kliny nawietrzające; wybrali Skarpę Warszawską na zielone serce miasta, położyli nacisk na mieszkalnictwo, co jest zaskakująco aktualne także i dziś.

Wystawa pokazała, w jaki sposób architekci i urbaniści wykorzystali tragiczny paradoks – zniszczenie miasta miało umożliwić poprawienie jakości życia jego przyszłym mieszkańcom.

# Święto Matki Boskiej Gromnicznej w polskich zwyczajach i wierzeniach ludowych

cd. ze str. 2

mą, odmawiając przy tym specjalne modlitwy, następnie odbywa się procesja z zapalonymi gromnicami, na pamiątkę przyniesienia Dzieciątka Jezus po raz pierwszy do świątyni Jerozolimskiej. Płonące świece trzymają wierni przez czas nabożeństwa, bacząc uważnie, by która nie zgasła, co byłoby złą wróżbą dla tego, który ją trzyma. Zapaloną gromnicą błogosławi gospodarz, wróciwszy z kościoła, pola swoje, podwórze, zwierzęta, robi „kopciem” znak krzyża nad drzwiami i oknami domu, aby zabezpieczyć dobytek od gromów, nawałnic i gradów. Dym ze zgaszonej gromnicy stara się lud wchłaniać w siebie jako ochronę przed bólem gardła.

Gromnice poświęcone przechowuje się nad obrazami świętych, posługując się nimi w ważnych i groźnych momentach życia.

Z gromnicą zapaloną wychodzi się naprzeciw kapłanowi, niosącemu choremu ostatnią pociechę, a w chwili śmierci daje się konającemu do ręki, by uprosić dla niego wstawiennictwo Matki Boskiej. W czasie burzy i gromów stawiają zapaloną gromnicę w oknie lub przed obrazem Najświętszej Panny, a gdy pożar wybuchnie w pobliżu, wnoszą płonąca gromnicę przed dom, odmawiając litanie i modlitwę o odwrócenie niebezpieczeństwa. Ponieważ od „Gromnic wilcy stadem odchodzą”, uważano z dawien dawna Matkę Boską Gromniczną jako opiekunkę zagród i ludzi, chroniącą przed napaścią wilków. Tego dnia nikt nie odważał się chodzić do lasu z obawy przed rozzuchwalonymi wilkami”.

\*\*\*

Święto Matki Boskiej Gromniczej kończyło czas bożonarodzenio-

wy, tego dnia ostatni raz śpiewano koledy. Jest to czas przełomu, nie tylko religijnego (zbliżał się Wielki Post), ale także w kalendarzu agrarnym. Jak mówiło przysłowie: „Gromnica – zimy połowica”. Choć luty był jeszcze z reguły mroźnym i śnieżnym miesiącem, to już zapowiadano zbliżającą się pomarzę wiosnę. Na Pomorzu mawiano, że na Gromniczną musi pierwszy raz zaśpiewać skowronek, choćby miał zginąć od silnego mrozu.

W święto Matki Boskiej Gromniczej prognozowano także pogodę:

*Gdy z gromnicy w kościele ciecze, zima jeszcze się powlecze.*

*Gdy w Gromnicę mróz, będzie dużo zbóż.*

*Gdy gromnica skwierczy, będzie rok burzowy.*

*Gdy słońce jasno świeci na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce.*

## Gdańsk – morską lokomotywą Polski

Gdańsk, to miasto niezwykle o bogatej przeszłości i odważnie patrzące w przyszłość. Wyjątkowe położenie i ponad tysiąc lat historii sprawiają, że Gdańsk jest wyrazisty, zdecydowany, o silnej i ugruntowanej pozycji na mapie Polski i Europy. I bez wątplenia jest lokomotywą regionu.

Nie byłoby jednak dzisiejszego Gdańska bez jego dziedzictwa historycznego, bez odwagi i niezależności jego mieszkańców na przestrzeni wieków. Nie byłoby jego bogactwa bez wpływów polskich, niemieckich, żydowskich, flamandzkich, szkockich i skandynawskich.

Okazuje się, że pomimo upadku dużych stoczni, gospodarka morska w tym regionie ma się bardzo dobrze. Wizytówką polskich stoczni są od kilku lat małe specjalistyczne jednostki. Czasy gigantów powstających w krajowych dokach

minęły. Teraz szuka się niszy wśród specjalistycznych statków doposażając je w najnowocześniejsze technologie. W związku z rozwojem morskiej energetyki wiatrowej w Europie, polskie firmy stoczniowe wyspecjalizowały się w budowie

zaawansowanych technologicznie jednostek służących do instalacji i obsługi morskich farm wiatrowych. Tak powstały dwie supernowoczesne jednostki do stawiania farm, *Innovation* i *Vidar*.

Trójmiejskie porty biją w ostatnim czasie rekordy w przeładunkach. Nasze terminale mają najwyższe wzrosty na Bałtyku. Gdy w 2013 r. port w Gdańsku osiągał najlepszy wynik w historii, bił tym samym rekord przeładunków sprzed 35 lat.



Gdańsk łączy tradycję ze współczesnością

Na następny nie trzeba było długo czekać. W zeszłym roku przy jego nabrzeżach przeładowano 32,3 mln ton towarów. Ale nie tylko kontenery świadczą o sile gdańskiego portu. Do zeszłorocznego sukcesu przyczynił się także wzrost przeładunku towarów masowych, wzrost przeładunku paliw i lepszy wynik w przeładunku zbóż. Najważniejszy jednak, że rekordowe wyniki to nie jednostkowe przypadki, ale stały trend.

**rodzina**  
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl  
Skład i druk: Fotoskład sc.

Nakład: 1250 egz.



„Walka karnawału z postem” Pietra Bruegla (1559 r.) obecnie w zbiorach wiedeńskiego Kunsthistorisches Museum. Obraz zrabowany przez nazistów z Krakowa podczas II wojny światowej